

# Zmigryder-Konopka, Zdzisław

---

## "Der Ursprung des Alphabets", Hans Bauer, Leipzig 1937 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 36, 159-160

---

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

communis rei publicae sponsio“. Snując dalej myśl autora dodamy od siebie. Owa sponsio suponuje, że poczucie prawne w nienaruszonej czystej i szlachetnej formie tkwi w duszach uchwalających ustawę obywateli. Jeśli tego poczucia prawnego braknie, wówczas ustawy są dalekie od ideałów, a tworzenie kodeksów lepiej zastąpić tym, do czego nawoływał przed stu kilkunastu laty wielki prawnik Savigny głosząc, że kodeks praw bynajmniej nie w każdej epoce może okazać się zbawiennym regulatorem życia, natomiast drogę do równowagi prawnej w społeczeństwie znajdował „in einer organisch fortschreitenden Rechtswissenschaft die der ganzen Nation gemein sein kann“.

Z. Zmigdryder-Konopka<sup>1)</sup>

Bauer Hans, Der Ursprung des Alphabets. Der alte Orient. XXXVI, 1/2. Leipzig, Hinrich, 1937 p. 45 + 13 tab.

6-go marca 1937 r. zmarł znakomity orientalista Hans Bauer, profesor Uniwersytetu w Halle. Z rękopisów jego już poprzednio przygotowaną rozprawkę o genezie naszego alfabetu wydał w znanym cyklu Der alte Orient Otto Eissfeldt badacz tych samych tematów. Autor rozpoczyna od stwierdzenia prostoty i niezwykłego walurowal wynalazku alfabetu literowego. Fakt, iż dla pisma wystarczy nam 25 liter w porównaniu z wielotysięczną liczbą znaków chińskich mówi sam za siebie. Problemata nauki prowadzi do zagadnienia genezy tego niezwykłego dla kultury ludzkiej wynalazku. Pochodzenie alfabetu ludów europejskich od alfabetu fenickiego nie ulega wątpliwości. W tym wypadku legenda głosząca, że Kadmos przekazał Grekom znaki alfabetu potwierdza fakt naukowy, dodajmy, że Kadmos w języku fenickim oznacza kogoś ze Wschodu. Tak mógł sobie mianować ów przybysz ze Wschodu, któremu Grecy mieli zawdzięczać nowe znaki pisma.

Czy jednak Fenicjanie byli wynalazcami naszego alfabetu literowego, o tym trudno nam dzisiaj rozstrzygać i w te trudności właśnie wprowadza nas piękna książeczka Bauera. Niewątpliwie nazwy liter mają charakter semicki. Najznamienniejszym przykładem jest nazwa „jot“ — oznaczająca przecież rękę. Ale to wszystko mówi tylko o pochodzeniu alfabetu a nie o przynależności jego wynalazcy. W w. XIV przed Chr. książęta państw syryjskich i fenickich posługiwali się w piśmie językiem babilońskim. A ponieważ słabo władali tym językiem, więc konieczność posługiwała się w korespondencji między sobą językiem obcym wynikała prawdopodobnie z braku własnego alfabetu. Z XIII w. pochodzi napis na sarkofagu króla Achirama (a więc o cztery wieki starszy jest od napisu moabickiego władcy króla Mesy), ułożony w alfabecie fenickim. Autor przypuszcza, że twórca naszego alfabetu działał na granicy w. XIV i XIII przed Chr. Wzór czy pomysł zaczerpnął z tej formy ewolucyjnej alfabetu egipskiego, kiedy zaczęto w kraju nad Nilem przechodzić do oznaczania poszczególnych dźwięków. Egipcjanie nigdy pod tym względem nie byli konsekwentni, konsekwencja w przeprowadzeniu tego systemu oznaczania cechuje alfabet fenicki i na tym polega wielkość tego wynalazku. Specyficzna budowa języka egipskiego i hieroglificzny charakter tegoż pisma sprawiał, iż można było poprzestać wyłącznie na oznaczaniu spółgłosek lub ich kombinacji. Fakt, iż alfabet fenicki pomimo istotnej potrzeby nie uwzględniał samogłosek, świadczy o zależności tego alfabetu od prawozoru egipskiego. I tu przechodzimy do zasadniczej tezy Bauera — odrzuca on mianowicie zasadę akrofonii przy wytwarzaniu się alfabetu literowego z wielkiego zasobu znaków hieroglificznych. Znaki naszego pisma nie powstały z obrazów jako pierwsze litery słów oznaczanych przez te obrazy, a nazwy takie jak alfa czy beta bynajmniej nie dowodzą, iż znak przez nazwy te oznaczany był kiedyś rysunkiem wołu (alef), domu (beth) itd. Autor wykazuje na całym szeregu zabytków, iż kombinacje kątów, linii łamanych, wężyków istotnie niczym nie przypominają przedmiotów, których rysunkami

<sup>1)</sup> Ogłaszane tu z teki pośmiertnej recenzje prof. Zmigrydera-Konopki napisane zostały w 1939 r. do 4-go zeszytu Bibliografii historii starożytnej w Przeglądzie Klasyycznym.

miały być hieroglify, a wartość dźwiękowa miała powstać drogą uznania tych znaków za odpowiedniki pierwszych dźwięków wyrazów fenickich oznaczających przedmiot wyobrażony przez hieroglif egipski. Nazwy są niezależne od kształtu znaków — oto teza główna. Mają taki sam charakter jak nazwy gwiazd, które są w gruncie rzeczy dowolne nie zaś uzależnione od kształtu czy wyglądu tej czy innej gwiazdy. Zagadnienie zostało w jeszcze ciekawszym świetle postawione przez nowsze wykopaliska. Znamy bowiem od niedawna bardzo stare alfabety napisów synajskich, które datują się z połowy II tysiąclecia przed Chr., a których identyczności ze znakami alfabetu fenickiego z całą pewnością stwierdzić nie możemy. Wreszcie w r. 1929 ziemia zwróciła nam napisy w Ras-Shamra i w Byblos, z których pierwszy jest oparty na systemie znaków klinowych, drugi bardzo zbliżony do hieroglifów. Wszystko to razem świadczy, że alfabet fenicki bynajmniej nie był jedynym systemem znakowania dźwięków na terenach między Nilem a Eufratem. Wszystkie te jednak alfabety, o ile stwierdzić do tej pory się udało, wykazują zasadę oznaczania wyłącznie spółgłosek i to właśnie prowadzi nas w poszukiwaniach genezy pomysłu ponownie nad brzegi Nilu. Alfabet z Ras Shamra składa się z 29 liter opartych na kombinacji znaczków klinowych. Przy porównaniu jednak z klinami babilońskimi okazuje się, że kombinacje te są najzupełniej nowe. Przypuścić możemy, że wynalazca alfabetu z Ras Shamra znał alfabet egipski, a przede wszystkim system oznaczania spółgłosek przez poszczególne znaki mające kształt hieroglifów, znał również alfabet klinowy babiloński i połączył teraz ideę egipską z zasobem klinów babilońskich bardziej odpowiednich do materiału, jakim rozporządzano w jego okolicy. Bauer wskazuje na niezmiernie ciekawe przykłady ułożenia alfabetu w w. XIX dla plemion Indian Ameryki Płn., wskazuje na alfabet somalijski ułożony niedawno przez Ismana Jussufa. Znaki tych alfabetów przypominają zarysy alfabetu bądź łacińskiego bądź etiopskiego, niemniej stanowią zupełnie nową kombinację dźwięków i linii. Posuwając się dalej Bauer wykazuje, że alfabety, które wielokrotnie układają dzieci, aby stworzyć tajemne pismo posiadają pewne zarysy podobne nawet do znaczków pisma kretańskiego, a przecież o zależności mówić tu nie można. Jeśli zaś istnieje niewątpliwe podobieństwo między alfabetami z Ras Shamra i Byblos wynika to z bliskości terenowej. Ugarit (dzisiejsze Ras Shamra) jest wszystkiego o 160 km oddalone od Byblos i najprawdopodobniej wynalazek fenicki ma swe źródło w wynalazku dokonanym w Ras Shamra, na co wskazuje bogactwo znaków na poszczególne dźwięki w alfabecie z Ras Shamra stworzonym dla języka nie semickiego, dostosowanym później dla pisma fenickiego nie wymagającego tylu znaków. Dlaczego zaś taka czy inna forma znaku na poszczególne dźwięki została wybrana, na to pytanie nie tylko nie mamy, ale zdaniem autora, mieć nie będziemy odpowiedzi. System oznaczania spółgłosek wywodzący się z Egiptu, przystosowany w Ras Shamra do klinów, przetworzony z kolei w alfabet fenicki w Byblos około 1300 przed Chr., został na przełomie II i I tysiąclecia przejęty przez Greków. Kształt oznaczenia samogłoski w alfabecie bądź fenickim bądź w Ras Shamra jest swobodną kombinacją wynalazcy. Upada więc zasada akrofoniczna. Dodam od siebie, że pojawia się nowa podstawa doszukiwania się genezy znaków — podstawa psychologiczna. Stoimy przed ciekawą bardzo kwestią metodyczności w układzie linii, jeśli miałyby one być zastosowane do oznaczenia pewnych gatunków czy rodzajów dźwięków. Linia stanowić może określony gest, a pismo mogło być pewną formą stylu mimicznego, dalszą formą rozwoju gestykulacji, o czym tak ciekawie uwagi zawdzięcza nauka Manelowi Jousse (ob. F. Lefèvre, Une nouvelle psychologie du langage. Le roseau d'or 1937, str. 1—83).

*Z. Zmigryder-Konopka.*

Popławski M. St., Oktawian August. Tow. Nauk. Katol. Uniw. Lubelskiego. Tom. 24. Lublin 1938, p. 46.

W szeregu polskich rozpraw związanych z jubileuszem cesarza Augusta poważne miejsce zajmować będzie omawiana obecnie rozprawa prof. M. St. Popławskiego. Rozważania autora dalekie od wszelkiego schematyzmu i ule-